DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 1/13 Maja 1855 roku. № 126. Jutro Ś. Bonifacego M.
Wschód słoń. o god. 4 min 9. — Zachód o g. 7 m. 44.

Z Petersburga, 23 kwietnia (5 maja).

W Poniedziałek 18go kwietnia, baron Plessen, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny N. Króla Duńskiego, miał zaszczyt złożyć NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI swoje nowe listy wierzytelne.

Tegoż dnia pułkownik Botzaris, adjutant N. Króla Grecji, przysłany od swego Monarchy z listami ubolewania z powodu zejścia NAJJAŚNIEJSZEGO w Bogu spoczywającego CESARZA MIKOŁAJA Igo, i powinszowania wstąpienia na Tron NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA, miał zaszczyt przedstawić się JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

We Środę 20go kwietnia, adjutant N. Króla Belgów, jenerał-lejtnant baron Chazal, wypełniwszy swe zlecenia, miał zaszczyt pożegnać NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA.

Tegoż dnia adjutant N. Króla Greckiego, pułkownik Botzaris, miał zaszczyt przedstawiać się NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ MARJI ALEXANDRÓWNIE.

Tegoż dnia sprawujący interesa N. Króla Wirtembergskiego, baron von Ow, pierwszy sekretarz poselstwa Austrjackiego, hrabia Karnicki, sekretarz poselstwa Szwecji i Norwegji p. Collet, i zostający przy poselstwie Bawarskiém hrabia von Hompesch, mieli zaszczyt przedstawiać się ICH CESARSKIM WYSOKOŚCIOM WIELKIM KSIĄŻĘTOM MIKOŁAJOWI MIKOŁAJEWICZOWI i MICHAŁOWI MIKOŁAJEWICZOWI.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Od 21 do 24 kwietnia (3 do 6 maja) wieczorem, nieprzyjaciel zajmował się szczególniéj powiększeniem swych obozów i wzmocnieniem podkopów naprzeciw 5go bastjonu. Najsilniejszy jego ogień był skierowany tak na pomieniony bastjon, jak również na bastjon Ner 4ty, oraz na reduty Selengińską i Wołyńską, lecz odpowiadaliśmy mu z powodzeniem. — Oprócz tego w nocy z 21 na 22 kwietnia (3 na 4 maja) nieprzyjaciel wysadził dwa horny, celem połączenia poprzednich kotlin swoich, nie zrządziwszy nam szkody; z naszéj zaś strony użyto przeciw niemu kamufletów, w różnych miejscach kotlin. W nocy z 23 na 24 b. m. (z 5 na 6 maja), z 3 oddziału linji obronnéj uskuteczniona została, mała, nader pomyślna wycieczka. przyczem wzięto do niewoli: 1go oficera angielskiego i 3ch szeregowych, a w ciągu tychże dni wysadziliśmy na baterjach nieprzyjacielskich 3 składy prochu. Wieczorem 21 kwietnia (3 maja) większa część floty Anglo-Francuskiéj odpłynęła na morze z wojskiem do wylądowania, wynoszącem, według wieści, od 10 do 15 tysięcy ludzi; na drugi dzień flota pomieniona przeszła około m. Jałty, kierując się, jak się zdaje, ku Anapie. (*Gazeta Rządowa*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. PRZEZ NAJWYŻSZE ROZKAZY JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego. — W St. Petersburgu, dnia 19go marca 1855 roku. — Byłemu dyr. kom. celnéj Peplówek, radcy dworu Karpowiczowi, dozwolonem zostaje przy uwolnieniu od służby noszenie munduru do ostatniego urzędu przywiązanego. Uwolniony od służby na własne żądanie: Urzędnik kanc. kom. celnéj Lubicz, sekr. gubern. Kużelewski. Posunięty na radcę stanu: Były człon. rady głów. opiek. zakł. dobrocz., refer. stanu Solnicki, w nagrodę 40 letniéj gorliwéj służby. Przyjęty do służby z dymisjonowanych: Radca koleg. Wołkow, do sekretarjatu stanu Królestwa, z przeznaczeniem na pomocnika starszego urzędnika. — II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w Najwyższéj izbie obrachunkowéj mianowany: P. o. starsz. pomoc. kontr., sekret. gubern. Stefan Jażdżewski, p. o. młod. kontrolera. — III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości mianowani: P. o. podprok. przy sądzie pol. popr. pow. Warszaws. wydz. 2go Ludwik Holtz, p. o. podpi. tryb. cyw. w Kaliszu; kancel. sądu poli. popr. wydz. Włocławs. Franciszek Pajewski, p. o. arch. tegoż sądu. W wydziale komisji rządowéj przychodów i skarbu mianowani: Podleśny biurowy w leśn. Miechów Franciszek Niziński, p. o. podle. straż. w leśn. Zwoleń; podle. biurowy w leśn. Przedbórz Stanisław Wąsowski, p. o. podle. straż. w leśn. Nowogród; podleśny biurowy w leśn. Gryszkobuda Henryk Hryncewicz, p. o. podleśn. straż. w leśn. Marjampol; podl. biur. w leśn. Piotrków Jan Baszyński, p. o. podl. straż. w leśn. Kampinos; podl. biur. w leśn. Wyszków Bolesław Stankiewicz, p. o. podl. straż. w leśn. Chlewiski; praktykanci: Juljan Aufschlag, p. o. podl. biur. w leśn. Kozienice, Juljusz Bieske, p. o. podl. biur. w leśn. Nowoalexandrja, Władysław Moszyński, p. o. podl. biur. w leśn. Gryszkobuda; Józef Krasuski, p. o. podl. biur. w leśn. Przasnysz i Jan Lipka, p. o. podl. biur. w leśn. Wyszków. Przeniesieni dla dobra służby: Podl. straż. w leśn. Kielce Ludwik Kowalski, na takąż posadę do leśn, Małogoszcz; podl. str. leśn Małogoszcz Romuald Lenk, na takąż posadę do leśn. Kielce; podl. str. leśn. Szydłów Alexander Rolbiecki, na takąż posadę do leśn. Bodzentyn; podl. straż. leśn. Nowogród, sekr. koleg. Antoni Szaniawski, na takąż posadę do leśn. Marjampol; podl. str. w leśn. Augustów Józef Nagrodzki, na takąż posadę do leśn. Pilwiszki; podl. str. leśn. Marjampol Józef Damski, na takąż posadę do leśn. Augustów; podl. str. leśn. Kampinos Antoni Barchwitz, na takąż posadę do leśn. Gostynin; podl. biur. w leśn. Kozienice Teofil Krzyżanowski, na takąż posadę do leśn. Miechów; podl. biur. leśn. Nowoalexandrja Teofil Biernacki, na takąż posadę do leśn. Przedbórz, i podl. biur. leśn. Przasnysz Jan Sarnowicz, na takąż posadę do leśn. Piotrków. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: Pisarz tryb. cyw. gub. Płockiéj Grzegorz Dzieżkowski, i archi. sądu poli. popr. wydz. Włocławs. Stanisław Niekrasz. — (Podpisał): Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książę Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

— Dyrekcja wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich, podaje do powszechnéj wiadomości, iż wystawa zwierząt w r. b. odbędzie się w dniach 3 (15) i 4 (16); zaś wyścigi konne w dniach 5 (17) i 6 (18) czerwca. Miejsce wystawy w swoim czasie oznaczone zostanie. Szczegóły tak co do wystawy jako téż i wyścigów, program obejmować będzie.

— W skutku otwarcia żeglugi statkami parowemi na rzece Wiśle, bieg Poczt osobowo-listowych, pomiędzy Warszawą i Nowym dworem uchyla się z dniem 1 (13) Maja r. b.; o czem Pocztamt Warszawski podaje do powszechnéj wiadomości, nadmieniając że poczty te nadal przy pocztach kowieńskich odprawiane będą.

— Nowe dziełko w tych dniach wyszło pod tytułem: „Nowy sposób wypalania wódki z buraków, podług metody pana Champannois, w zastosowaniu do pomniejszych gospodarstw" opisali W. L. i B. z tablicą figur; można nabyć w księgarni S. H Merzbacha, przy ulicy Miodowéj, pod Nrem 436, za kop. 50.

— Z powodu otwartéj obecnie zeglugi parowéj na Wiśle, zwracamy uwagę czytelników naszych na wyszłe w roku zeszłym dziełko p. *Oskara Flatta: Brzegi Wisły* od Warszawy do Ciechocinka, z dopełniającym poglądem na przestrzeń od Torunia do Gdańska. Przewodnik ten żeglugi parowéj ozdobiony jest sześciu widokami celniéjszych punktów powiśla, jako to. *Warszawy*, *Bielan*, *Płocka*. *Włocławka*, *Bobrownik* i *Ciechocinka*, wykonanemi w zakładzie artystyczno-litograficznym M. M. *Fajansa*, oraz dwiema mapkami koryta Wisły, rytowanemi przez S. *Oleszczyńskiego*. Główny skład dziełka tego jest w xięgarni komisowéj Z Szteblera przy placu Bankowym; osoby zaś podróżujące parostatkami, nabyć go mogą od pp. Konduktorów statków osobowych. Cena oprawnego exemplarza rs. 2.

ψ *Powieści pani Cezarji Suchockiéj.* — Rok już przeszło jak pisaliśmy w Dzienniku o *powieściach dla dzieci różnych stanów*, przygotowanych do druku przez panię Suchocką. Rękopism o którym wówczas wspominaliśmy, doczekał się druku i wyszedł nakładem księgarza Orgelbranda, a autorka zachęcona dobrem przyjęciem pierwszéj pracy, wykończa w téj chwili nową serję powiastek dla dzieci. Mieliśmy sposobność czytania niektórych urywków z téj nowéj pracy pani Suchockiéj. Jest ona pod wielu względami wyższą od pierwszéj. I tutaj wchodzą w grę powieściową rozmaite postacie, przewijają się przed oczami zarówno ci, którym Bóg uskąpił darów fortuny i okrył łachmanami na naukę dla reszty ludzi, jak i ci, których świętym obowiązkiem ocierać łzę nędzarzowi. Autorka poznała bliżéj wszystkie te warstwy

DZIECIĘ NIEDOLI.

OPOWIADANIE

Przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

I.

O wiosko, wiosko, jedyna pieszczoszko natury, jakże piękną jesteś w swojéj prostocie, — uroczą w wspomnieniach, czarowną w poetycznych uniesieniach wieszczów!? Ileż to westchnień płynie za tobą z piersi uwięzionych pośród kamiennych lepianek miasta; ileż niezliczonych a różnorodnych żądz, rodzisz w łaknących sercach ludzkich; ile miljonów wierszy nie spisano na twoje pochwały, ile nie napsuto płócien na wykradzenie twych wdzięków prostaczych, dla zawieszenia ich w przepychem jaśniejących salonach!? A jednakże nikt cię nieopisał dokładnie, nikt tobą się nie nasycił; bo zawsze jesteś i będziesz piękną, będziesz pożądaną!!!

Człowiek, jako istota bezdennych pragnień, coraz wyżéj stawiając swe chęci, coraz więcéj łaknie i myślą i zmysłem. Docieczone, poznane, zdobyte, staje mu się powszedniem; on sięga daléj i daléj bez końca i granic, których nie zna umysł jego na téj ziemi. Prawdziwe piękno tylko, jako niezbadane zmysłem, nieobjęte w dotykalne formy, zawsze pięknem mu będzie; albowiem duch czując odbicie bóstwa i siebie w różnorodnych utworach natury i sztuki, wiąże się z niém ogniwami serdecznéj sympatji, nie pytając dla czego, nie opierając się téj sile nieodgadnionych a koniecznych związków, tylko miłuje, aby miłować!

Tak też i wioska, wieczną pozostanie kochanką wszystkich tych, których serca biją jeszcze uczuciem żywéj roskoszy na widok prawdziwego piękna; których myśli nie skował materjalizm, przymuszając istotę zbóstwioną, czołgać się marnie po ziemi, i z pochyloném czołem szukać dla siebie szczęścia, wspólnego bezdusznym istotom. Bo wioska zna tylko jedną matkę naturę, a naturze dał życie Bóg, który sam jest pięknem nad piękno. A potężne to życie Boskie! W jednéj i téj saméj szacie od wieków, jednakże wcale różne; — z każdego listka drzewiny, z każdéj kropelki wody, z każdego skoku ptaszka, i z każdego wreszcie serca ludzkiego, wytryska ono miljonem promienistych tęcz, tyle różnolitych, tyle nowych, tyle niepojętych.

A jednakże w tych roskosznych siedzibach natury, nie zawsze okwitają samego szczęścia kwiaty! Tam to, z łez wiernych jéj synów wyciśniętych ręką niedoli, utworzyłbyś rzekę; z łkań i jęków, huragan zdolny zatrwożyć miljony szczęśliwców téj ziemi. Tam, znajdziesz jeszcze tyle zakamieniałe serca, dla których wszystkie te wdzięki, są prostym i przynoszącym niezliczone korzyści towarem; dla których ta matka ziemia krwią i potem naddziadów ich zlana, stanowi spekulacyjny przedmiot, wydający tylko złoto i złoto. Witają ją bez uniesienia, żegnają bez łzy — bez westchnień. Żadne uczucie, żadna miłość swojskiego zagona, na którym się urodzili, wzrośli, z którego karmili się lat tyle, nie obudza się w ich duszach, nie rodzi żalu i tęsknoty; bawią się nią jak dzieci piłką zamieniając na lepsze, na korzystniejsze! Biedni są tacy ludzie, o stokroć biedniejsi od najlichszéj ptaszyny szanującéj strzechę, pod którą usłała sobie gniazdeczko! bo pewno i dla nich nie zabije nigdy serce współbrata, łza żalu i wdzięczności nie zaświeci w oku, a cała pamięć ich życia, skupi się w nienawiści i przekleństwach bliźnich, gniecionych żelazną dłonią zysku i egoizmu.

I oto spojrzyjmy na tę miluchną osadę, tak malowniczo odkrywającą się przed wzrokiem podróżnego, zdążającego od Żarnowca ku Wolbromowi. To istny raj ziemski, to perła Olkuskiéj okolicy; to Stara Dębica! — Przed tobą stary omszały wiatrak, macha jeszcze dość żwawo drżącemi i pokrzywionemi rękoma, za nim dolina i znowu wzgórze, na którém osiadły ciemnozielony smug sosnowego la-

społeczeństwa, dla tego téż chociażby powieści jéj nie odpowiadały wszystkim warunkom sztuki, to jednak będą miały tę wielką zaletę, że typy do nich wzięte nie są płodem imaginacji, ale są zaczerpnięte z żywego świata. Jest to zaleta, która nawet u powieścio-pisarzy dosyć rozgłośną posiadających sławę, nie zawsze prześwieca. Ceniąc w autorce to głębokie znawstwo najdrobniejszych odcieni charakterystyki biedniejszéj klasy ludności naszego miasta, co kryje swą nędzę na rozdołach nadwiślańskich i w ustroni przedmieść, gotowiśmy poprosić o udzielenie nam kilku obrazków z życia tych ludzi. Niechby to nie były powieści, bo dziś nie tak łatwo napisać dobrą i oryginalną powieść, kiedy mamy przed oczami tyle wzorów wysokiéj wartości; ale niech to będą chociaż obrazki, chociażby nawet dagierotypy; które nam odsłonią rzeczywistość, tę nędzę bez nadziei, uporną walkę z przeciwnościami, wreszcie tę moc ducha, która nie dozwala im ani na chwilę poddać się zawistnemu losowi... Mamy nadzieję że wkrótce ujrzymy w druku ciekawe studjum w tym rodzaju.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 5 Maja. Gabinet lorda Palmerston zaczyna uczuwać że powinien dać znak życia. Zapowiedział on nadzwyczajne reformy w administracji wojskowéj, ale w teraźniejszym stanie opinji publicznéj, wątpimy żeby ta obietnica zadowoliła naród. Lord Palmerston byłby lepiéj uczynił, gdyby więcéj przyrzekł choćby miał przekonanie że mniéj dotrzyma. Prócz tego publiczność okazuje nieukontentowanie względem lorda Palmerston i lorda John Russell. Również oburzają się wszyscy na to, że gabinet nie ogłasza wiadomości jakie otrzymuje z teatru wojny.

— Przeciwnicy uposażenia dla kolegjum w Maynooth, wynaleźli nowy punkt na którym opierają żądanie cofnięcia tego uposażenia. Wyszperali oni dowody, że z 500 duchownych którzy odbierają nauki w tém seminarjum, 50 tylko corocznie otrzymują posady w Irlandji, reszta idzie na misjonarzy i duchownych za granicę. Według nich, fundusz ten powinien służyć jedynie na kształcenie duchownych dla saméj Irlandji. Jednakże na jedném z ostatnich zgromadzeń związku protestanckiego, lord Shaftesbury który jest jego przywódcą, oświadczył że obecna chwila nie jest stosowną do wystąpienia z żądaniami odjęcia uposażenia temu zakładowi w Irlandji, kiedy Anglja z téj właśnie części połączonych królestw zamierza czerpać zasiłki w ludziach dla swojéj armji. Ale mocja podana w tym przedmiocie w izbie niższéj przez p. Spooner okazuje, że zdanie naczelnika nie odniosło tryumfu.

Kilkaset osób które nie mogły być obecnemi w sobotę na meetyngu w *London Tavern*. zgromadziło się w Guildhall pod prezydencją p. Oliveira członka parlamentu i zatwierdziło wszystkie rezolucje wotowane na wielkeim zgromadzeniu o którém wczoraj zdaliśmy sprawę.

— Paropływ szrubowy *Tynemouth*, przybył do Portsmouth, mając na pokładzie 219 chorych z armji wschodniéj.

— Szalupa kanonierska *Dapper*, przeznaczona na morze Baltyckie, zatonęła z ładunkiem i ludźmi przy wschodnim brzegu Anglji.

— W sobotę wieczorem odbył się w Londynie coroczny bankiet na pamiątkę inauguracji wystawy akademji królewskiéj, w saméj sali wystawy.

— Przy początku posiedzenia izby lordów, lord Ellenborough zapowiedział, że przedstawi w poniedziałek mocję mającą na celu przyjęcie szeregu propozycji, podobnych do tych jakie pan Layard zapowiedział w izbie niższéj i stanowiących prawie wotum nagany dla gabinetu.

Przypuszczają, że rezultat téj mocji wypadnie niepomyślnie dla rządu. (*Ind. Belge.*)

— *Times* z dnia 7go maja ogłasza następne telegraficzne wiadomości ze Wschodu: — Odebraliśmy przez Wiedeń od korrespondenta naszego z Konstantynopola następującą depeszę, datowaną w Warnie 6go maja:

»Reszyd pasza jedzie do Wiednia.

»Cholera sroży się tutaj.« (*Times*).

— W tymże numerze *Timesa* czytamy telegraficzną wiadomość z Portsmouth dnia 9go maja: Jéj Królewskiéj Mości okręt *Entreprise*, kapitan Collinson, przybył dzisiejszego wieczora do Spithead, po zachodzie słońca, ze stron podbiegunowych, Chin i Przylądka Dobréj Nadziei. Wypłynął z téj ostatniéj stacji (Tablebay) 18go lutego, a od św. Heleny 2go marca.

Jedyne wiadomości jakie *Entreprise* przywiózł, potwierdzają raporta przybycie jego poprzedzające, co do nieprzyjaznych stosunków między kapitanem a oficerami jego. Istotna to prawda, że wszyscy oficerowie czynni tego okrętu (komendant Phayre, lejtnanci Jago i Parks, i pan Skead, majster) zostają w areszcie i siedzą w nim już od lat trzech jedni, drudzy mniéj. Pan Skead zostaje w areszcie już przeszło trzy lata, a p. Parks półtrzecia roku z górą. Ponieważ wszyscy czynni oficerowie tym sposobem odjęci zostali od służby, podszyper (p. Wise ze sloopu *Comus*) przydanym został okrętowi do pomocy w podróży do kraju, przez kontr-admirała sir James Stirlinga, głównego dowódcę eskadry angielskiéj w Chinach, który nie chciał przeprowadzić sądu wojennego na téj stacji. Lordowie admiralicji stawić teraz muszą owych oficerów przed sądem wojennym, na żądanie kapitana Collinson, a zarazem tegoż kapitana na żądanie tych, którzy tak długo zostawali w zamknięciu z jego rozkazu.

Okręt *Entreprise* oddany został kapitanowi Collinson dla wyszukania śladów sir John Franklina i wyruszył dnia 20go grudnia 1849 r. wraz z okrętem *Investigator*, pod kapitanem M'Clure. (*Times*).

— Korrespondent *Timesa* w Krymie pisze z obozu czwartéj dywizji pod Sebastopolem dnia 21go kwietnia:

Strzelanie nasze zmniejszone teraz zostało aż do dalszego rozkazu, na trzydzieści strzałów z działa i bombardowanie jest prawie zawieszone, częścią dla braku rac, a częścią ze względów wojskowych, które przeważyły na radzie naszych jenerałów.

Pogoda piękna. Ale z żalem to donoszę, zdarzyło się tu kilka przypadków nietylko febry lecz i cholery. Straszliwa ta zaraza ukazała się na okręcie *Diamond*, a gangrena szpitalna wybuchnęła także na tym samym okręcie. Kiedy są tak dobre miejsca na szpitale, i kiedy Sanitarium tak dobrze odpowiadało celowi, nie godzi się doprawdy trzymać chorych i ranionych skupionych na małym okręciku jak *Diamond*, wraz ze zdrową osadą, która w skutek tego paść także musi chorób ofiarą. U wejścia do przystani straszliwy smród, podobnież i na cmentarzu tureckim, i w części obozu jazdy, pomimo wszystkich naszych sanitarnych ostrożności.

Wtorek, 22 kwietnia. W ciągu ognia na nasze baterje, mieliśmy 25 armat mniéj lub więcéj uszkodzonych. Zamaskowaliśmy nasze 95-centnarowe działa z powodu przezorności. Jedno 10cio-calowe działo rozpękło się na kawałki, a platforma pod drugiem została zniszczona. Straż honorowa gwardji poszła dziś rano z obozu na sam koniec Bałakławskiéj przystani, z chorągwią, bębnami i muzyką, na przyjęcie Jego Excellencji lorda Stratford de Redcliffe, którego się spodziewano na *Caradocu*, ale nie przybył. Powiadają, że za przybyciem, lord stanie kwaterą w monastyrze św. Jerzego, gdzie będzie tuż przy aparacie podmorskiego telegrafu i będzie mógł rozmawiać z lordem John Russell w Wiedniu, albo lordem Clarendon w Londynie, bez trudzenia się osobistego ani zwłoki.

Środa 23. Dziś ogień nasz bardzo zmniejszono. Rossjanie ogień swój także osłabiają w miarę jak działa nasze przestają do nich strzelać. Francuskie baterje także ustały trochę w swojéj energji. Chociażby nawet nie było żadnego względu na stan oblężenia i naszych zapasów amunicyjnych w tem zmniejszeniu siły bombardowania i kanonady z naszéj strony, pamiętać trzeba, że pomimo ciągłego zmieniania się, cztery godzin spędzone na obsłudze ciężkich armat, w skwarze, dymie i krwi w przykopach, osłabi i zmęczy najsilniejszych ludzi. W téj chwili żołnierze zajęci są naprawianiem szkód, zmieniają popsute działa i platformy i t. p.

Czwartek 24 Omer pasza, lord Raglan i francuscy jenerałowie czas jakiś przeglądali okolicę, gdy wojska zatrzymały się z tyłu, artylerja i jazda na przedzie, wspierana przez cztery bataljony Egipcjan. O godzinie 2éj rekonesans skończono i wojska powoli wróciły do obozu. Silny oddział tureckiego wojska pod dowództwem Jego Excellencji Omera paszy, odbył dziś rano rekonesans, przy pomocy angielskiéj i francuskiéj jazdy i artylerji, w kierunku wsi Komary. W *ważnym* tym rekonesansie nie było ani jednego rannego lub też zabitego, tak ze strony Rossjan, jakoteż ze strony sprzymierzonych. Zdaje się, że jenerał Canrobert był w polu, alem go nie widział. Znaczna liczba amatorów, tworząc chmurę jazdy nieregularnéj, szła przodem wyprawy i za nią jechała. Omer pasza, z całym sztabem swoim, Behrem paszą (pułkownik Cannon) i wielu znacznymi oficerami tureckiemi, cały ten oddział prowadził. Rekonesans ten odznaczył się dwoma tylko *ważnymi* wypadkami, które *Times* opisuje jak następuje: Wypadek 1szy. Jednego kozaka tak podeszli, że pikę swoją zostawił stojącą przy ścianie. Oficer z 71go pułku ujrzał ją właśnie kiedy kozak skoczył po nią. Obaj pędzili co siły, lecz Bryton pierwszy dopadł i porwał pikę

---

su, zniżając się i wznosząc, otacza cię do koła, i ginie daleko siniejąc we mgle oddalenia.

Wioska rozłożona w podkowę po obu pochyłościach przerzynającego ją wąwozu, ma na czele stary przygarbiony dworek, otoczony gromadą różnorodnej drzewiny, rysującéj się nieprzejrzystą masą na tle lazurowego polskiego nieba. Gdzieniegdzie tylko wysmukła włoszka, wystrzeliwszy ponad głowy nadwiślańskich siostrzyczek, kłania się dumnie na wszystkie strony, poruszana silniejszym podmuchem wiatru.

Za dworem, jakby za swoim dowódcą, idą rzędem chaty wieśniacze, wszystkie starością przysiadłe ku ziemi, wszystkie bez kominów, prócz wybielonéj i dużéj karczemy ustawionéj pośrodku owego półkola. Ta, wyznawszy szczerze najpowabniejszą ma postać, i gdyby jéj niebrakowało ganku którym się dwór zaszczyca, śmiało wziąćby ją można za rezydencję dziedziców. — Na drugim końcu półkola, jakby walcząc o pierwszeństwo dowództwa z dworkiem, wznosi się mały poczerniały kościołek, z nachylonym krzyżem i walącą się dzwonnicą. Dach jego łatany to blachą, to słomą, to gontami; ściany gdzie niegdzie sklejone żelazną spójnią, lub jaśniéj świecącą deską, dowodzą że dogorywając, wytęża ostatnie siły na usługi biednych parafian. Cmentarzyk mały, trawą zarośnięty, ogrodzony sztachetką prostéj wieśniaczéj siekiery, miał kilka odwiecznych lip i klonów, pod cieniem których spoczywało już niemało pokoleń pracowitéj wioskowéj rzeszy.

Wszystko to ujęte w ślicznéj zieloności ramki pokrajanych pól i łąk, zamknięte smugą drzemiących lasów, miało bardzo ujmującą postawę, i pieszcząc oko wędrowca swą rozmaitością i prostotą, napawało jego duszę, jakimś niewysłowionego uroku składem.

Droga od wiatraka schodząc po pochyłości góry, skręca się koło zabudowań gospodarskich, i wiedzie wprost do dworu, oddzielając z lewéj strony nie wielki stawek trzciną zarosły, krzakami bujnéj leszczyny okolony, i cudnie odbijający w swych przejrzystych wodach z jednéj strony ów wiatrak, a z drugiéj sam dworek, z całą gromadą stojącéj przy nim drzewiny.

Dziedziniec kwadratowy, zielskiem pokryty, prócz jednéj ścieszki wyjeżdżonéj powozami, bryczkami lub wózkami odwiedzających dziedziców, zamykały poczerniałe sztachety z połamaną bramą na czele.— Wprost drogi mieszkalny dom właścicieli z gankiem nowym gontem pokrytym, i ścianami obitemi od wiatrów i deszczu, stał sobie poważnie ciśniony ogromnym popaczonym dachem. Przed nim dwie topole do połowy uschnięte, i mały kwadratowy ogródek na siew rozsady przeznaczony, dawały poznać przedsiebiercze usposobienia właścicielki. Po lewéj stronie oficyna snać w lepszych czasach murowana, mieści w sobie prócz kuchni, i mieszkanie ekonoma; a po prawéj, przez całą szerokość podwórka, idą forszmańskie stajnie, wozownie i tak nazwana piekarnia, będąca zimą schronieniem licznéj gromady cieląt, a latem mniéj licznéj czeladzi dworskiéj. Między dworkiem a oficyną kuchenną, wałęsało się kilkadziesiąt nieogrodzonych drzewin owocowych, pośrodku których brzezinowa altanka objęta wysmukłym powojem, świeciła między gałęziami dalekich jabłoni, jak pruchno zbutwiałéj wierzby wśród ciemnéj jesiennéj nocy. — Ot i całe ozdoby wiejskiego mieszkania tych ludzi, którym Bóg dał na własność tyle obfitych darów swéj ręki, a oni tarzając się w błocie chytrości i zysków, zaniedbali uczynić je dla siebie drugim rajem na ziemi!

Było to w pierwszych dniach czerwca; słońce już spuszczało się majestatycznie w głębinę ciemnych sosnowych lasów, ruch coraz większy objawiał się w wioseczce, tu i tam z zarzuconą na plecach kosą lub grabiami, wracali ku domowi spracowani robotnicy, wyśpiewując tęskne piosenki, których echa stokrotnie powtarzały się i bliżéj i daléj, ginąc gdzieś pomiędzy wzgórzami. Dziedziniec przed dworkiem coraz bardziéj się zaludniał: szereg opalonych kosiarzy w białych świtach, i drugi hożych dziewoi,

v tryumfie, a kozak ujechał. Wypadek 2gi. Przy odstąpieniu kozaków, udało się im złapać jednego z naszych. Kilku francuskich konnych strzelców atakowali kozaków, lecz kozacy byli od nich zręczniejsi. Jeden z nich w mgnieniu oka schwycił jeńca, położył go w poprzek na swoim koniu i odjechał z nim na równinę w kilka sekund. Na tém zakończył się ten *znakomity* rekonesans.

Wtorek. Złapałem właśnie chwilę czasu dla zrobienia dopisku do mojego listu ostatniego, aby usunąć wszelkie obawy co do rekonesansu, jakieby istnieć mogły. Wojska stanęły pod bronią dobrze przed świtem, i pociągnęły na płaszczyznę. Brygada jenerała Venoy, z dywizji jenerała Bosquet, zjadła śniadanie o godzinie 3éj rano, ale nie została wezwaną do marszu. Angielska jazda i artylerja, sześć bataljonów tureckiéj piechoty i dwa bataljony piechoty francuskiéj, posunęły się blisko milę przez płaskie grunta, po za liñjami, ku Kamara i Czorgun, stanęły i następnie wróciły się. W téj chwili (11sta rano) jest jeszcze oddział artylerji, jeden bataljon Turków, i kilka rozsypanych pułków daleko na prawo, na wzgórkach blisko Bałakławy, zawsze zewnątrz liñji, lecz ostatni bataljon francuski właśnie powrócił do obozu. Nikt nie wie powodu téj zmiany działań. — Powiadają, że widać już *Caradoc* z lordem Stratford na pokładzie; ale wiadomości długo idą z Bałakławy do frontu.

Pogoda przepyszna; ale z żalem donoszę, że gorączki tyfoidalne srożyé się zaczynają. W ogóle jednak zdrowie wojska w zadowalającym jest stanie. Komisarze zdrowia badali obóz 79go pułku, a żołnierze stanęli pod namiotami, dopóki ich baraki nie zostaną oczyszczone i przeniesione na inne miejsce, bo twierdzą, że dotąd stały na bardzo niezdrowym gruncie, pełnym źródlisk, które ciągle się dobywały przez podłogi baraków. Pułk ten liczy obecnie około 200 chorych z 600 ludzi, ale wyprawiają ich oddziałami po 20 i czemprędzéj odsyłają do Smyrny.

Kapitan Donovan, z 33go pułku, którego imie znajduje się w rozkazach jako nieobecnego, był tak nieszczęśliwy, że sam ciężko się zranił zeszłéj nocy przy wypieraniu Rossjan z przykopów. Strzelił właśnie i zabił Rossjanina ze swego rewolwera i trzymał broń wylotem na dół, kiedy jeden z własnych jego żołnierzy, raniony, obalił się na niego i wystrzelił pistolet w stopę kapitana Donovan, przez którą kula przeszła w ziemię. Powszechnie ubolewają nad tym wypadkiem i żałują tego mężnego oficera, który prowadził swoją kompanję nad Almą i pod Inkermanem, a teraz musi wychodzić z czynnéj służby w tak brzemiennym wypadkami perjodzie oblężenia. Ponieważ smutna wiadomość o śmierci doktora Gavin posłaną wam została elektrycznym telegrafem, tegoż samego dnia kiedy zaszła, teraz powiem wam tylko, w dodatku do szczegółów któreście już odebrali od innego korrespondenta, że nieszczęśliwy człowiek, który fatalnem losu zrządzeniem został bratobójcą, ochłonął już cokolwiek z niezmiernego cierpienia i rozpaczy, która go dręczyła i doprowadzała prawie do obłąkania.

Z radością donoszę, że kapitan Owen i porucznik Baynes bardzo dobrze się mają. Ten ostatni w niezmiernem był niebezpieczeństwie, bo mu kula dotknęła płuc. W nocy wycieczki, w któréj dwaj ci oficerowie byli ranieni i padł opłakiwany pułkownik Egerton, kula wyrwała pułkownikowi Tylden laskę z ręki i przecięła, armatnia zaś przeszyła mu połę; porucznikowi James z król. inżenierji kula przedziurawiła czapkę, wpadłszy nad czołem od skroni i wyszła tyłem czapki, nie zraniwszy go wcale.

Chodzi tu wieść, że Eupatorja uległa, ale temu nie wierzą. Po cóżby tam udał się Omer - Pasza z wojskiem swojém, gdyby to była prawda?

(*Times.*)

A U S T R J A.

— *Zeit* między innemi wiadomościami z Wiednia donosi, że wysłano z tej stolicy do Galicji baterję zupełnie uzbrojoną działami przeznaczonemi do strzelania za pomocą bawełny piorunującej. Jest to już szósta tego rodzaju baterja wysłana w to miejsce. Arsenał wiedeński jest w najwyższym ruchu i nie przestaje pracować nad budowaniem i uzbrojeniem tego nowego rodzaju baterji.

— Korespondencja z Wiednia w *Neue Preussische Zeitung* przytacza jako fakt bardzo znaczący, że od niejakiego czasu kancelarja wojskowa 3ej i 4ej armji (Galicji i Węgier), znowu podniosła swą czynność, i że feldcajgmejster baron Hess, tudzież jenerałowie i oficerowie przydzieleni do niego po służbie administracyjnej i militarnej pracują bardzo czynnie.

— W skutku czternastej konferencji odbytej 26 kwietnia, kursa na giełdzie podniosły się.

— Pomimo energicznej czynności pana von Bruck, położenie finansowe Austrji zdaje się pogorszać z każdym dniem. Zaledwie rząd zawarł tak uciążliwą operację kolei żelaznych wydzierżawionych towarzystwu austro-francuskiemu, a oto już nasze ministerstwo finansów przedaje kopalnie złota i srebra w Beckstin i Rauris, tudzież giserne srebra, miedzi i ołowiu w Lend, z licznemi gruntami, budynkami i machinami do nich należącemi. Dochód roczny tych wszystkich exploatacji liczony jest na 255,569 złr., ale mógłby przynieść daleko więcej. *(Jour. de St. Pet.)*

F R A N C J A.

Paryż 7 Maja. Usunięcie się pana Drouin de Lhuys, jest dziś faktem urzędowym. Przypisują to niektórzy świetnemu zadość-uczynieniu panu Thouvenel, który opuścił dyrekcję spraw politycznych w wydziale spraw zagranicznych dla tego, że nie mógł dostatecznie zgodzić się z szanownym panem ministrem swoim zwierzchnikiem. Mówią także, że hrabia Walewski ma zastąpić pana Drouin de Lhuys w ministerstwie spraw zagranicznych.

— W bitwie 2 maja pod Sebastolem, zginął pułkownik Vienot.

— Biega wieść, że pan Billault ma objąć ministerstwo marynarki, pan Rouher w jego miejsce obejmie wydział spraw wewnętrznych, a zastąpiony zostanie przez pana Paul de Richemont deputowanego i sprawozdawcę budżetu.

— Pianori był dziś stawiony przed sądem przysięgłych, uznany winnym i skazany na karę ojcobójców. Audjencja była bardzo krótka. Pan Paillet, który z urzędu przeznaczony był na obrońcę oskarżonego, oświadczył, że jest chory i został zastąpiony przez pana Benedykta Champy. Ten ostatni będący w wielkim kłopocie z powodu takiego przedmiotu obrony, zaledwie kilka słów powiedział. W tem co powiedział pan Rouland, prokurator jeneralny, szczególnie zwróciło uwagę to, iż nie przypuszcza aby to była pojedyncza odosobniona zbrodnia, dodał tylko, że dowodów nie ma jeszcze, ale że policja jest już na śladzie. Głowa oskarżonego jest pełna wyrazu. Ma długą brodę i włosy bardzo czarne. Był on zupełnie obojętny w czasie obrony i starał się tylko o usunięcie zasady rozmysłu. Kiedy go zapytano, czy ma co dodać na swoję obronę, wymówił z cicha te wyrazy po włosku: *L'ho fato, e non lo faro piu.* (Zrobiłem to ale już tego drugi raz nie zrobię). Mniemają, że poda się do ułaskawienia.

— Prawo poręczające po dzień 2 maja 1856 wynalazki przemysłowe i rysunki fabryczne przesłane na wystawę, ogłoszone zostało w *Bulletin des Lois.*

(*Independance Belge*).

— Czytamy w Paryzkiéj korrespondencji *Timesa* dnia 5 maja datowanéj:

Dziś odbyło się żałobne nabożeństwo w kaplicy Inwalidów, jako obchód rocznicy zgonu Napoleona Pierwszego.

Widziałem prywatny list z Madrytu 1go maja datowany, który donosi, że w piątek zeszłego tygodnia, na 24 godzin przed tém jak Pianori strzelił do Cesarza, mówiono tam powszechnie w stronnictwie krańcowo rewolucyjném, że powstanie wybuchnęło w Paryżu; że wzniesione zostały barykady, i że krwawy bój toczy się na ulicach. Nie ulega wątpliwości, że tajne towarzystwa po niektórych większych miastach Europejskich zostają ze sobą w stałych stosunkach. — Powiadają, że Abd-el-Kader prosił o pozwolenie zwiedzenia Paryża podczas wystawy, i że mu je udzielono.

(*Times.*)

H I S Z P A N J A.

— Korespondencja z Madrytu 30 kwietnia, podaje jeszcze następujące dodatkowe szczegóły do tego co nam już poprzednio doniesiono w przedmiocie okoliczności jakie towarzyszyły zatwierdzeniu przez królowę Izabellę prawa o dezamortyzacji.

Szczegóły konferencji wczorajszej ministrów z Królową w przedmiocie zatwierdzenia prawa o przedaży dóbr narodowych i duchownych, są nader ciekawe. Po przybyciu ministrów marszałek O'Donnell miał najprzód sam posłuchanie u Jej Kr. Mości; w ciągu dziesięciu minut usunął on wszelkie skrupuły, i przedstawiwszy Królowej prawdziwy stan rzeczy, otrzymał jej przyzwolenie. Hrabia Luceny zadowolony z tych rezultatów, udał się do swoich kolegów i komisji sekretarjatu kortezów, ale w tej przerwie, Król mówił znowu ze swoją dostojną małżonką, czyniąc rozpaczne wysilenia, aby ją skłonić do cofnięcia słowa danego ministrowi wojny. Dzięki gorliwości kilku urzędników pałacu i dwóch czy trzech dam honorowych Królowej, którzy będąc obecnemi przy tej rozmowie, śmiało powstawali przeciw dowodzeniom Króla. Królowa znalazła dość siły, aby odrzucić przewrotne poduszczenia, które mogły skompromitować tron. Podpisała zatwierdzenie prawa i dobrze uczyniła.

Milicja pod pozorem musztry stała pod bronią; bataljony garnizonu ustawione były w koszarach mając broń w kozłach.

---

uszykował się przed gankiem mając na czele groźnego ekonoma; karbowi, włodarze, liczyli nowo przybywających, popychali uwijających się niezgrabnie chłopaków, bo za chwilę miał się pokazać dziedzic, dla rozdania kwitków zastępujących tymczasowo dzienną zapłatę. Nareszcie kiedy już wszystko się uciszyło, i ekonom dał znać do dworu, wysoki i dobréj tuszy mężczyzna, w długiéj z przodu rozwartéj płócienkowéj bluzie, z potężną dozą drewnianych tabliczek w ręce, wybiegł szybko do stojącéj z odkrytą głową gromady, i nic nie mówiąc zaczął kolejno rozdawać kwitki.

— Proszę jaśnie pana, odezwał się stary chłopek stojący z brzegu, moje siano na nic przegnije, trzy dni leży na pokosach, a nie ma go kto skopić; żeby to jaśnie pan mię uwolnił na jutro...

— A co mi tam panie do tego! bierz kwitek a jutro z kosą panie.

— Matusia podzieli że ten dzień za pańszczyznę, odezwała się mała dziewczyna, nie biorąc tabliczki.

— Co tu matusia rządzi panie, czy ja panie?

— A juścić JWPan, odrzekła, sięgając ręką do kolan dziedzica.

— No to bierz panie, a pańszczyzna do żniwa panie!

Dziewczyna umilkła biorąc niechętnie tabliczkę, a dziedzic tymczasem rozdawszy reszcie i nie rzekłszy słowa, wrócił do sieni. Włodarze i ekonom za nim; chłopstwo też postawszy jeszcze trochę, nakrywszy głowy i chowając kwitki, sunęło powoli ku wiosce, gwarząc o swojem sianie i o swéj niedoli.

Podążmy więc i my za dziedzicem do jego kancellarji mieszczącéj się zaraz po lewéj stronie od ganku.

Zapalono świecę, ekonom siadł zaraz do regestrów pańszczyznianych, i zaciąwszy indycze pióro, przewracał karta za kartą, wyliczając półrolników, zagrodników, komornice, a stojący przy drzwiach włodarze, perjodycznie odzywali się o każdym: „kosił, nie był, grabił, z siekierą" i t. p.

Dziedzic tymczasem zapaliwszy fajkę, chodził wzdłuż pokoju, przysłuchując się z uwagą dyktowaniu włodarzy: czasem przystanął, podrapał się w głowę, popatrzył w regestra, i znowu kontynuował kołową przechadzkę.

Był to mężczyzna może trzydziesto ośmio letni, jak powiedziałem wysoki, dobrze zbudowany, z twarzą tłuściutką, okrągłą, opaloną po oczy, bo czoło chronione rondem słomianego kapelusza, daleko jaśniejszą miało barwę. Włosy blond, rozczochrane, pokrywały dość sporą głowę; wąsy żółte prawie, i takiż zarost od kilku zapewne tygodni brzytwą nietknięty, zachodziły po same uszy; piersi obnażone i spalone, wyglądały ciekawie przez roztworzoną koszulę, a oczy blade, niebieskie, daleko schowane, nie wyrażały nic tak szczególnego, aby o nich można tu coś więcéj napisać. Takim był pan Mikołaj Ziembicki od trzech lat właściciel Staréj Dębicy, małżonek Salomei z Krzykalskich Ziembickiéj, i ojciec dwóch małych chłopaczków, w téj chwili płaczących nieznośnie w sąsiednim pokoju.

Skończono regestra, ekonom obtarłszy pióro podszewką surduta, stanął przy drzwiach wyprężony, i spoglądając na włodarzy uniżenie zapytał.

— Proszę JW. pana, cóż na jutro?

— Siana dużo panie zostało?

— O, jeszcze kawał jaśnie panie; od Brodów do Zatrzaska, będzie ze dwa dni roboty.

— A to wy tam panie djable panie kosicie! — Czterdziestu ludzi, dwadzieścia grabi, i połowy panie nie ma; musiałeś się wasan spić znowu panie, i chłopstwo spało ze trzy godziny w południe.

— O jak Boga kocham JW. panie, ani kropelki w gębie dziś nie miałem, odrzekł kłaniając się czapką do stóp ekonom.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Demokraci ultra-progresyjni przygotowani byli wystąpić w kortezach z burżliwemi propozycjami. Na szczęście obeszło się bez tego wszystkiego.

Moderatyści i ultra-montani doprowadzili swój plan do dojrzałości. Odmowa Królowej miała zostać popartą przez powstanie wojskowe. Dowódcy pułków których starano się zbadać, nie odpowiadali w sposobie zadowalającym; rząd znalazł uderzający dowód dobrego ducha armji.

— W dniu 6 maja książe i księżna Montpensier, wyjadą z Sevilli do Madrytu, ale krótko zabawią w stolicy. (*Independance Belge*).

Madryt 2 Maja. Dziś miasto nasze obchodzi rocznicę 2 maja 1808 roku, w którym rozpoczęła się wojna o niepodległość. Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele Śgo Izydora, wszystkie władze znajdowały się na niem. Niepogoda przeszkodziła obrzędom jakie miały się odbyć w Prado naprzeciw kolumny w około której spoczywają zwłoki Hiszpanów, którzy polegli w walce 2 maja.

Polityka jest dziś zapomnianą, kortezy nie odbywają posiedzenia, giełda zamknięta i wszystkie dzienniki które dziś wyszły w obwódce czarnej, napełnione są samemi tylko pochwałami poległych ofiar. Jutro żaden dziennik nie wyjdzie. Bardzo niebezpiecznie byłoby dziś dla każdego Francuza przechadzać się po niektórych ulicach Madrytu.

— Książę i księżna Nemours odpłynęli z Kadyxu do Lizbony, dla odwiedzenia króla rejenta portugalgalskiego. (*Independance Belge*).

Madryt 7 maja. Kortezy upoważniły rząd do rozpisania podatku nadzwyczajnego w sumie 200 milj. real., które mają być zwrócone z dochodu przedaży dóbr narodowych. (*Indep. Belge*).

P R U S S Y.

— *Zeit* czyni uwagę, że Ludwik-Napoleon udając się do Krymu, ryzykowałby się na »grubą stawkę,« ponieważ jedna bitwa przegrana pod osobistem dowództwem Cesarza, mogłaby pociągnąć za sobą nieobliczone skutki dla jego tronu tak niedawno zbudowanego. Nowa dynastja, tak mówi *Zeit*, gdyby przestała był popieraną przez sympatję armji, zostałaby bardzo silnie zachwianą. Francja, mówi dalej ten dziennik, ciągle jest rozdzieloną przez stronnictwa. Rewolucja nieprzestała tlić się pod popiołami 2 grudnia. Nie widać jej na zewnątrz, nie słychać nic o niej dzięki milczeniu nakazanemu prasie francuskiej, ale istnienie jej jest faktem. Stronnictwa czekają tylko pomyślnej sposobności, a tę sposobność łatwo podać by mogła nieobecność Cesarza, a tem bardziej klęska poniesiona przez niego w Krymie.

(*Journal de St. Petersbourg*).

— Korrespondent *Timesa* z Konstantynopola pisze między innemi pod dniem 25 kwietnia:

Lord Stratford de Redcliffe, z częścią swéj rodziny, w towarzystwie pp. Alison i Brodie, opuścił wczoraj Konstantynopol i udał się do Krymu dla odwiedzenia lorda Raglan. Wycieczka ta nie ma żadnego politycznego znaczenia, i spowodowaną jest tylko naturalną chęcią zwidzenia miejsc, które stały się sławnemi w histrrji. P. Odo Russell, pierwszy pomocnik, pozostaje jako sprawujący interesa.

Sardyńczycy przybywają teraz w znacznéj liczbie. W ciągu ostatnich dni kilku, stanęło ich w porcie najmniéj 2,000. Żołnierskie ich wejrzenie i karność doskonała zdają się zapowiadać, iż staną się użytecznymi sprzymierzeńcami w rozpocząć się mającéj kampanji. Nieszczęściem kontyngens turecki bynajmniéj nie jest dotąd tak daleko posunięty. Jenerał Vivian odjechał wczoraj do Krymu, dla naradzenia się z lordem Raglan nad środkami doprowadzenia téj siły do gotowości wyruszenia w pole, i dla pomożenia w tém Tureckiemu rządowi. Oficerowie, których tu blisko 70 przybyło, nie mają co robić, tylko biorą tureckie kąpiele, z których wychodzą nadzwyczaj czyści. Odwiedzanie znamienitszych osób i pięknych widoków jest głównem ich zatrudnieniem. Słyszałem o ambarassie, w jakim się ich część znajdowała. Chcieli odwiedzić ambassadora, a nie mogli się zdecydować czy iść w zwyczajnym stroju, czy w pełnym uniformie, z pałaszami. Ostatnie wydaje się jednym być z większém uszanowaniem i stosowniejsze, ale drudzy na to powiadają, że ambassador jest urzędnikiem cywilnym, sprzeciwiałoby się zatém konstytucji przerażać go rozwinięciem wojskowéj siły. Nie wiem jak ta ważna sprawa została rozstrzygnięta. Powiadają, że cholera grasuje w obozie. (*Times.*)

WIADOMOSCI Z MORZA BALTYCKIEGO.

— Blokada Libawy została ogłoszoną w Memlu od 17 kwietnia, a blokada wszystkich innych portów aż zatoki Rygskiej, rozpocznie się od 19 kwietnia.

— Wiadomości z Gothenburga (w Szwecji), donoszą, że już dwa okręty wojenne francuskie poszły na wody Wingä Sund, kierując się na północo-wschód, jak sądzą dla przejścia przez Bełt i złączenia się w Kiel z ośmnastu statkami angielskiemi stojącemi w tym porcie. Dodają, że flota połączona oczekiwać będzie w Kiel albo w zatoce Kiögge na przybycie baterji pływających.

— Piszą z Kiel 25 kwietnia: Okręt flagowy *Wellington* oczekiwany od poniedziałku, nie przybył tu dotąd. (Wiadomo, że statek ten w skutku uderzenia się ze statkiem wiozącym wychodców udających się do Ameryki, został ciężko uszkodzony i musiał wrócić się do Portsmouth). Stan floty w naszym porcie ciągle jest jednakowy. Oprócz 11 paropływów linjowych, znajduje się tu 6 korwet parowych i 2 szalupy kanonjerskie. Mówią, że ta flota nie prędko nas opuści, i że admirał Dundas zamierza statkiem *Drogen* udać się z odwiedzinami do Kopenhagi. Przedstawi on się Jego Kr. Mości jak to w przeszłym roku uczynił admirał Napier.

— Wczoraj zawinęły do naszego portu dwie pierwsze szalupy kanonierskie angielskie, holowane przez korwetę parową. Przybyło także kilka małych paropływów, tudzież dość znaczna liczba statków transportowych angielskich naładowanych prawię wyłącznie węglem kamiennym na użytek floty angielskiej.

(*Journal de St. Petersbourg*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Depesza z Marsylji 23go kwietnia podaje następujące wiadomości z Krymu 14go.

Omer-pasza z turkami i egipcjanami udał się na zajęcie Bałakławy dla odparcia ataków jakieby mogły być przedsiębranemi przez rossjan. Od strony Czernaja, nie było żadnego powodu obawy, równina bowiem była ciągle zielona. Pogoda poprawiła się.

Transporta angielskie przeznaczone dla pułków przybyłych z Indji, stanęły w Alexandrji 9go kwietnia. W dniu 15tym 600 ludzi i 700 koni będą pod Seba stopolem.

— List z Konstantynopola 16go kwietnia przesłany do paryskiéj *Presse*, podaje następujące szczegóły względem wysłania na wygnanie Mehmeda-Ali-paszy.

W sobotę o godzinie 2giéj z rana, sułtan kazał wezwać do swego pałacu, swego szwagra Mehmed-Ali-paszę, dawnego wielkiego wezyra, którego imie nie raz dało się słyszéć w Europie. Nie można wiedziéć dokładnie co zaszło w pałacu gdzie zebrali się ministrowie, ale to pewna że Mehmed-Ali-pasza został aresztowany zaraz w pałacu i zaprowadzony na pokład statku parowego, który stał w pogotowiu pod Beszyktasz. Obawiano się jak się zdaje, gwałtownego charakteru byłego wielkiego wezyra i przygotowano środki militarne. Przyczyna téj niezwykłéj surowości nie jest wiadomą.

Nikt nie wątpi że rząd musiał mieć nader ważne powody tak gwałtownego postąpienia względem męża tak znakomitego spokrewnionego z domem sułtańskim. Nie pozwolono nawet wygnanemu paszy wstąpić do swego pałacu dla pożegnania się z sułtanką swoją żoną i uściskania dzieci. Parostatek odpłynął natychmiast do Synopy, skąd Mehmed-Ali uda się do Kastamboli, miejsca swego wygnania.

Piszą z Konstantynopola 12go kwietnia, że Porta odmówiła instruktorom pruskim których kontrakty upłynęły, ponowienia z nimi ugody na dal.

Biegała wieść o śmierci jenerała Pellisier, zdaje się jednak że ta pogłoska jest mylną. Rząd francuzki otrzymał wiadomości po dzień 10ty kwietnia, w których nie donoszą o żadnym ważnym wypadku. W salonach rządowych mówią ogólnie, że otrzymane wiadomości są pomyślne, ale pogłoski krążące między publicznością, zupełnie są przeciwne.

Times nie ukrywa że teraźniejsze bombardowanie Sebastopola nie może doprowadzić do poddania się téj twierdzy, spodziewa się tylko że jedna lub kilka fortyfikacji zewnętrznych wzniesionych przez rossjan, wpadną w ręce sprzymierzonych.

— Piszą z Erzerum do dziennika wiedeńskiego *Donau*, że armja anatolska reorganizuje się, że jest podzielona na dwanaście brygad, po największéj części dowodzonych przez nowo-awansowanych pułkowników, którzy dopiero na polu bitwy będą mogli otrzymać tytuł paszów.

— Depesza z Tryestu podaje wiadomości z Prevesa do 13go kwietnia. Donoszą one, że najście terrytorjum tureckiego przy Artas, które przypisywano dezerterom greckim, było jedną z zwykłych wycieczek wykonywanych przez bandę rozbójników, którzy zbliżyli się aż pod samo miasto.

— Niektóre korespondencje z Konstantynopola zapewniają, że sułtan zamknięty w zupełném odosobnieniu, nie wie zupełnie nic co się dzieje za obrębem murów seraju i że ministrowie starają się utrzymać jak najzupełniéj tę niewiadomość swego pana i nadużywają jéj wszelkiemi sposobami.

— *Semaphore de Marseille* w następujący sposób opisuje scenę która poprzedziła postanowienie względem wygnania Mehemed-Ali-paszy.

W zeszły czwartek sułtan udał się na wystawę tymczasową płodów tureckich przeznaczonyrh do Paryża, i wszyscy towarzyszący mu uważali jego nadzwyczajnie zły humor; nie mówił do nikogo, postępował prędko, w milczeniu i na nic nie patrzył. Każdy starał się dojść jaka była tego przyczyna, i wkrótce wyjaśniło się wszystko. Sułtan otrzymał pismo z podpisem *Kiateb, Soliman Effendi*, w którém wymierzono najgwałtowniejsze ataki przeciw Reszydowi-paszy, przedanemu, jak mówiono, mocarstwom obcym. Za rok, dodano, Turcja należyć będzie do tych mocarstw, jeśli dla ocalenia jéj nie będzie powróconym do urzędu Mehmed-Ali-pasza, jedyny człowiek który może stawić czoło burzy, jedyny godny, silny i t. d. Otóż ten dokument pisany z wielką zdolnością, żywo zajmował sułtana, który kazał wszędzie szukać autora, ale niepodobna było znaleść go. W sobotę nakoniec sułtan zwołał wszystkich ministrów, którzy w jego obecności zebrali się na radę i pozostawali na niéj od czwartéj po południu aż do północy.

W skutku téj narady wyrok wygnania został wydany.

— *Gazeta Kolońska* mówi, że p. Drouin de Lhuys został zapytany przez hrabiego Buol w przedmiocie celu obozu założonego przez francuzów w Maslak i odpowiedział, że obóz ten przeznaczony jest na punkt zebrania dla wszystkich korpusów które będą jeszcze wysyłane na wschód, i że część tego wojska uda się do Krymu a reszta pozostanie w obozie, aby w potrzebie udzielić pomoc rządowi sułtana w wykonaniu nowego regulaminu tanzymatu.

— Piszą z Pera 12go kwietnia:

Sprzymierzeni powzięli już jak się zdaje przekonanie, że wszelkie poruszenie zaczepne Omera-paszy od strony Eupatorji, byłoby zupełnie bezużyteczne ku poparciu ataków przeciw Sebastopolowi; to, przynajmniéj wnosić należy z przybycia licznych oddziałów armji dowódcy tureckiego pod Sebastopol. On sam dowodzić będzie korpusem oblężniczym tureckim, którego siła ma dojść do 25,000 ludzi. Położenie wojska tureckiego pozostałego pod Eupatorją, stanie się przez to jeszcze krytyczniejsze i kombinując to rozdzielenie armji tureckich z małą nadzieją powodzenia przeciw Sebastopolowi, wolno nam przypuścić że w Krymie zamierzono wykopać grób dla ostatniéj armji tureckiéj.

— Piszą z Wiednia do *Gazety Augsburskiéj*, że depesze otrzymana w Wiedniu tak od lorda Raglan jak i od jenerała Canrobert, donoszą że dla zniszczenia floty rossyjskiéj, głównego celu ich wysileń, uznano za potrzebę wznieść jeszcze pewne fortyfikacje których zbudowanie wymagać będzie ośm dni. Wtedy dopiero przedsięwzięty zostanie jeneralny atak, a tymczasem bombardowanie trwać będzie bez przerwy. Te same depesze donoszą o śmierci jenerała Bizot i kilku innych wyższych oficerów inżynjerji. (*J. de St. Pet.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 5 maja. Na wczorajszém posiedzeniu izby reprezentantów, jenerał Durando udzielił podobne objaśnienia jak poprzedniego dnia w senacie.

Pierwszym krokiem gabinetu przy objęciu na nowo steru rządu, było oświadczenie, iż zgadza się na poprawki przedstawione do prawa o klasztorach przez pp. senatorów Collegno i Desambrois.

Zapewniają że zaraz po zamknięciu posiedzeń parlamentowych, co wkrótce nastąpi, gabinet skompletuje się przez nominacje pana Vigliani i Lanza, z których pierwszy obejmie wydział sprawiedliwości, drugi skarbu, zarządzane obecnie tymczasowo przez panów Ratazzi i Cuvour, ministrów spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych. (*Independance Belge*).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Rzym. Andro kapitan z Iwandorodu. — *H. Gerl.* Bystrzanowski Adolf ob. z Rudnik. — *H. Sas.* Bajkowski Józef ob. z Tułek. — *H. Drezd.* Bogusławski Józef ob. z Zglechowa. — *H. Pols.* Daltrozzo Ant. ob. z Michałowic.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Dembowski Zygmund ob. do Skarszyna, Dąbski Stanisław ob. do Leśniewic, Domański Antoni ob. do Jasieńca, Dęskur Józef ob. do Sancygniowa, Engelhard Gustaw baron do Wychodźca.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w południe 17. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 3.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 38my *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 [13] Maja 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.